Rok IV. **Czwartek dnia 3 maja 1934 r.** Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. **Nr. 100**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307 955 — — Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

„Ich samorząd."

Pod tym tytułem „Gazeta Warszawska" zamieściła artykuł, wymierzony oczywiście przeciwko akcji „obozu sanacyjnego" w zbliżających się wyborach do samorządu miejskiego. „Gazeta Warszawska" zarzuca „obozowi sanacyjnemu" „zupełną bezprogramowość w zakresie samorządu".

Chcielibyśmy nareszcie dowiedzieć się, na czem polega i w czem się wyraża „programowość" obozu endeckiego w zakresie samorządu.

Dotychczas wiemy jedynie, że endecja uważa samorząd terytorjalny za teren walki politycznej o władzę w państwie i do takich poglądów głośno i otwarcie się przyznaje w swych enuncjacjach programowych. Ale właśnie każdy człowiek o zdrowych zmysłach i jakiem takiem pojęciu o pracy w samorządzie przyznać musi, że walki polityczne nie mają nic wspólnego z istotnemi zadaniami samorządu. Narzucać samorządowi terytorjalnemu cele polityczne — to znaczy nie mieć żadnego zrozumienia dla jego istotnych celów i zadań.

Naczelny organ Stronnictwa Narodowego zarzuca obozowi sanacyjnemu, że „z ducha swego i metod rządzenia obóz ten jest przeciwny wszelkiej samodzielności społeczeństwa." Niestety, endecji brakuje komórek mózgowych dla zrozumienia ducha i metod rządzenia obozu Marszałka Piłsudskiego. Ale fakty mówią głośno przeciwko jej fałszywym osądom.

Właśnie „obóz sanacyjny" rozbudował samorząd gospodarczy społeczeństwa, wprowadzając Izby Przemysłowo-Handlowe, Izby Rolnicze, Izby Rzemieślnicze, ulepszając samorząd terytorjalny zarówno wiejski jak i miejski, przez przeprowadzenie pierwszej polskiej Ustawy samorządowej z dn. 23-go marca 1933 r., która usuwa gruzy i zawaliska ustaw zaborczych, wprowadzając w całej Rzeczypospolitej ustrój polski jednolity i harmonijny. Ustrój ten z pewnością wykaże swe pozytywne, dodatnie dla ludności skutki, jeśli tylko nie zdołają go zepsuć fanatycy partyjnictwa, którzy zarówno w gminach wiejskich jak i w samorządzie miejskim pragnęliby widzieć jedynie teren do harców politycznych.

Rzetelność stosunku „obozu sanacyjnego" do zagadnień samorządu gospodarczego widzą dziś i należycie oceniają również i dawni zwolennicy Stronnictwa Narodowego.

Na czele Związku Izb i Organizacyj Rolniczych stoi K. Fudakowski — długoletni i wybitny uczestnik stronnictwa dawnej endecji. Sympatykiem Związku Ludowo-Narodowego był ongi Cz. Klarner, stojący dziś na czele Izb Przemysłowo Handlowych. Wreszcie, niechże panowie z „Gazety Warszawskiej" przeczytają sobie „Deklarację Naczelnych Organizacyj Rzemieślniczych", podpisaną dn. 17-go marca b. r. również i przez predstawicieli Związku Rzemieślników Chrześcijan, wybitnych do niedawna zwolenników St Narodowego, jak St. Lipczyński czy Jan Mencel.

Deklaracja stwierdza, że „polityka Rządu udowadnia daleko idące zrozumienie przez czynniki miarodajne znaczenia rzemiosła w życiu gospodarczem i społecznem kraju i stwarza możliwości jego rozwoju".

Czy znaczy to, że „obóz sanacyjny" „jest przeciwny wszelkiej samodzielności społeczeństwa?" Nie widzą tego firmowi i praktyczni działacze świata rzemieślniczego. Przeciwnie, w deklaracji swej nawołują do wytworzenia „jednolitego frontu rzemiosła" przy współpracy z Rządem, dla powołania do samorządów rzemieślniczych „zdolnych i twórczych jednostek" — nie zaś—krzykaczy partyjnych.

Oczywiście, te same zasady, które wytycza deklaracja Naczelnych Społecznych Organizacyj Rzemieślniczych przy wyborach do samorządu gospodarczego (Izb Rzemieślniczych) obowiązywać będą świat rzemieślniczy i przy wyborach do samorządu miejskiego. Rzemieślnicy, idąc za głosem swych przywódców, nie oddadzą swych głosów na listy partyjno-polityczne.

„Gazeta Warszawska" twierdzi, że samorząd jest dogodnem dla rządu miejscem ukrywania i źródłem łatania deficytów budżetu państwowego (?!) Ponadto otwiera on szerokie możliwości umieszczenia na posadach i synekurach „swoich" ludzi.

„Tak wygląda — konkluduje „Gazeta Warszawska" — ich samorząd".

Jak będzie wyglądał samorząd miejski, jeśli „obóz sanacyjny" zdoła przeprowadzić wybory miejskie w myśl swoich haseł gospodarczych, to dopiero zobaczymy.

Natomiast wiemy już dobrze, na podstawie kilkoletniego doświadczenia, jak wygląda „ich samorząd" tam, gdzie zdołali go opanować partyjnicy.

Zabagnienie finansów miejskich, obciążanie ludności nieprodukcyjnemi ciężarami, stwarzanie synekur dla „swoich" ludzi i obsadzanie wszelkich stanowisk w samorządzie miejskim nie według przydatności, zdolności i rzetelności ludzi, ale według sławetnego „klucza partyjnego" — tak właśnie wygląda „ich samorząd". Wie o tem dobrze ludność miast całej Polski z własnego gorzkiego doświadczenia.

ROCZNICA TRZECIOMAJOWA.

Konstytucja 3 Maja uchwalona była u schyłku bytu niepodległego Polski. Dziś, gdy Polska odrodziła się z niewoli, gdy skrzepła w potęgę mocarstwową, gdy jako państwo zdąża ku wielkiej przyszłości, gdy nawet w okresie niezwykłego kryzysu światowego potrafimy się przeciwstawiać zwycięstwom tego kryzysu — dziś po latach 16-tu odzyskania niepodległości pamiątka owej spóźnionej konstytucji nie przemawia już do naszych uczuć i umysłów. Stanowi bowiem wspomnienie bezsiły i chaosu.

Twórcy Konstytucji 3 Maja zdążali do wzmocnienia dziedzicznej władzy królewskiej i ograniczenia przerostu władzy ustawodawczej — sejm konstytucyjny poszedł natomiast w przeciwnym kierunku, osłabienia władzy wykonawczej i ugruntowania sejmowładztwa.

Konstytucja była aktem spóźnionym, który w życie nie został wcielonym — Polska dzisiejsza jest Życiem, jest Czynem, jest Teraźniejszością i Przyszłością i niczem nie przypomina Polski z czasów Konsty tucji 3 Maja.

Konstytucja 3 Maja podciągnęła chłopa tylko pod opiekę prawa — Polska dzisiejsza nadała mu równe prawa obywatelskie.

Dlatego rocznicę Konstytucji 3 Maja czcić należy jako pamiątkę historyczną, lecz nie jako święto.

Świętem narodowem jest data od zyskania Niepodległości — radosne święto Narodu Żywego.

Klub Narodowy radzi
nad kryzysem w łonie Str. Narodowego.

WARSZAWA. Onegdaj odbyło się po siedzenie klubu parlamentarnego Stronnictwa Narodowego poświęcone omówieniu sytuacji wewnątrz partji, a sytuacja z dnia na dzień staje się gorsza. Ciągle wyłamywanie się poszczególnych grup ze Str. Narodowego poważnie niepokoi starych matadorów partji. Zebrali się i długo radzili nad swemi kłopotami. Co prawda komunikat oficjalny, wydany po posiedzeniu. mówi o dyskusji nad sytuacją wewnętrzną i zagraniczną i tylko półgębkiem wspomina o sprawach organizacyjnych, lecz wezwanie posłów do wcielenia w życie zasad uchwalonych przez radę naczelną pozwala się domyślać, że ferment nie skończył się na wy daleniu z „Kurjera Poznańskiego" posła Piestrzyńskiego, na opozycji posła Stahla, rozłamie p. Mosdorfa, frondzie red. Drobnika, doniedawna czołowego publicysty Str. Narodowego. Ferment trwa i rozszerza się, a choć komunikaty redagowane są w formie lakonicznej jest dla wszystkich widoczny.

Na drodze do porozumienia.

PARYŻ. W tutejszych kołach rządowych rozważana jest możliwość podróży min. Barthou do Rzymu, jako następstwo podróży francuskiego ministra spr. zagr. do Warszawy i Pragi. Min. Barthou wywiózł ponoć z Warszawy mniemanie, że rząd polski nie zamierza zająć stanowiska przeciwko Anschlussowi, uważając sprawy naddunajskie za stojące poza sferą interesów polityki Polski.

Bezpośrednia groźba, jaką Anschluss stałby się dla Włoch zbliża coraz bardziej poglądy Paryża i Rzymu. Ustępy mowy tronowej króla Emanuela podkreślone konieczności wzmocnienia armji włoskiej dowodzą, że rzymska polityka skłania się do realistycznej polityki obecnego rządu francuskiego porzucając nieaktualne rozwiązania w rodzaju paktu czterech.

Konkretny projekt podróży wyłoni się dopiero z rokowań, które będą wszczęte między Quai d'Orsay a Kwirynałem. Mimo to panuje tutaj już dzisiaj przekonanie, że nowa sytuacja europejska daje podstawę daleko idącego zbliżenia między Włochami a Francją.

Marszałek Piłsudski w Wilnie.

WILNO. Pociągiem osobowym o godz. 18.40 przybył do Wilna p. Marszałek Piłsudski. P. Marszałek udał się ul. Zawalną do pałacu reprezentacyjnego. W czasie pobytu w Wilnie przepro dzi gry wojenne.

Wybory do Izb Rzemieślniczych bez głosowania.

Wobec konsolidacji wszystkich chrześcijańskich zrzeszeń robotniczych w całej Polsce oraz uzgodnienia stanowiska z Centralnym Związkiem Rzemieślników-Żydów, głosowania przy wyborach do Izb Rzemieślniczych nie będą przeprowadzone, gdyż we wszystkich miejscowościach zgłoszone będą jedne listy kandydatów na radnych poszczególnych Izb.

Z tego powodu dnia 8 czerwca, po zgłoszeniu list kandydatów, wynik będzie już wiadomy (o miesiąc wcześniej).

Zapowiedź ożywienia w Genewie.

GENEWA. — Sekretarjat generalny Ligi Narodów zapowiada w komunikacie, że działalność Ligi będzie w maju wyjątkowo ożywiona. Poza 79-tą sesją Rady Ligi, która rozpocznie się 14 maja, przewidywane są m. in.: sesja komitetu finansowego, na której rozpatrzona będzie sytuacja finansowa Bułgarji, Węgier, Austrji i Grecji, sesja komitetu higjeny, sesja komitetu zwalczania użytku opium i narkotyków oraz sesja komisji mandatowej.

Wizyty polityczne.

KAIR. — Król Fuad udaje się w najbliższym czasie do Angory okrętem, eskortowanym przez eskadrę floty wojennej, by złożyć wizytę prezydentowi Turcji.

Po powrocie króla do Kairu, przybędzie tam Mustafa Kemal, celem rewizytowania króla Egiptu.

Konferencja ministrów spraw zagr. Łotwy, Litwy i Estonji.

RYGA. Bezpośrednim następstwem znanego memorjału rządu litewskiego do państw bałtyckich w sprawie potrzeby ściślejszej współpracy między temi państwami będzie konferencja trzech ministrów spr. zagr. Estonji, Litwy i Łotwy.

Zawarto ostatnio porozumienie łotewsko-estońskie nie zostało jeszcze ratyfikowane. Jak się okazuje, rząd litewski nie może przystąpić do tego porozumienia. Nie jest wykluczone, że ratyfikacje dwójprzymierza estońsko-łotewskiego zostanie odłożona do czasu wyjaśnienia sytuacji z Litwą.

Amerykańsko-sowieckie rokowania dłużnicze.

WASZYNGTON. Rokowania amerykańsko- sowieckie w sprawie długów, które utknęły na martwym punkcie, zostały nieco ożywione naskutek listu Litwinowa do prezydenta Roosevelta. Wczoraj odbyła się w Białym Domu konferencja Roosevelta z ambasadorem Trojanowskim przy udziale sekretarza stanu Hulla. Przy tej okazji Trojanowski doręczył Rooseveltowi wspomniane pismo, które wyjaśni pozytywnie szereg ważnych kwestji.

Jednolity front chińsko-japoński przeciw białym?

WASZYNGTON. Dziennik „Washington Star" przynosi sensacyjną wiadomość swego korespondenta w Tokjo o tajnej konferencji, jaką odbył przed kilkoma dniami japoński minister spraw zagr. Hirota z pełnomocnikami rządu Czang Kaj-Szeka. Tematem tej konferencji miało być urgodnienie linij politycznych Chin i Japonji oraz utworzenie jednolitego frontu chińsko-japońskiego przeciwko ingerencji mocarstw zachodnich na Dalekim Wschodzie.

Konferencja ta doprowadzić miała do całkowitej jednomyślności poglądów obu stron, przyczem jednak postanowiono, że dla zachowania pozorów Chiny w dalszym ciągu będą manifestowały swoją solidarność z mocarstwami zachodniemi przeciw zapędom hegemonistycznym Japonji.

Równocześnie „Washington Star" donosi o niezwykle ożywionej działalności armji agentów japońskich, pozostających na żołdzie rządu japońskiego, wśród ludności Sjamu, Kochinchiny, Archipelagu Malajskiego a nawet Indyj bry tyjskich.

Agenci ci dążą wszelkiemi środkami do wytworzenia wśród różnych szczepów azjatyckich wrogich nastrojów przeciwko władzom kolonjalnym białych mocarstw. Ostatni strajk tkaczy w Bombaju, który przybiera coraz bardziej niepokojący charakter i rozmiary, jest bezpośrednio dziełem owych agentów japońskich.

Echa ekspedycji polskiej w Andy.

BUENOS AIRES. W związku ze zdobyciem przez polską ekspedycję turystyczno-naukową jednego z najwyższych szczytów Argentyny, Cerro del Mercedario, oraz najwyższego szczytu kontynentu amerykańskiego Aconcagua, dziennik argentyński „La Prensa", wychodzący w Buenos Aires, którego nakład przekracza pół miljona egzemplarzy dziennie, zamieścił w ilustrowanym dodatku niedzielnym fotografje wszystkich członków ekspedycji oraz opis wyprawy.

Zaprzeczenie o projekcie kolonizacji żydowskiej w Angoli.

LONDYN. Wysoki komisarz Ligi Narodów do spraw uchodźców żydowskich z Niemiec Mac Donald zaprzecza wiadomości „Daily Herald", jakoby posiadał jakiekolwiek wiadomości o zamierzonem na wielką skalę osiedleniu żydów w kolonji portugalskiej Angoli. Komisarz Mac Donald zaznaczył, że nikt z nim w tej sprawie nie konferował i że również on ze swej strony ani z władzami Ligi Narodów, ani z rządem portugalskim na ten temat nie pertraktował. Wysoki komisarz zaprzecza również jakoby zainicjował podjęcie na ten cel w Ameryce jakiejkolwiek pożyczki.

Ameryka występuje ostro przeciw Japonji.

NOWY JORK. Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił utrzymać wszystkie swe prawa w stosunku do Chin i nie dopuścić tam do hegemonji japońskiej. Sekretarz stanu Hull oświadczył, że ambasador amerykański w Tokio, Grew, wręczył min. spr. zagr. Hirocie deklarację, przedstawiającą stanowisko Ameryki. Rząd amerykański oświadcza wyraźnie, że nie zamierza pytać się o pozwolenie Japonji w sprawie udzielania kredytów lub dostarczania materjału wojennego Chinom. Stanowisko Stanów Zjednoczonych w przeciwieństwie do stanowiska Anglji jest w tej kwestji nie ustępliwe.

Tajemnicza zbrodnia.

WARSZAWA. — Przy moście kolejowym nad Wisłą koło Modlina przechodnie zauważyli pływające na wodzie zwłoki topielca. Zaalarmowana policja wydobyła zwłoki z wody. Nazwiska topielca nie zdołano ustalić. W kieszeni ubrania znaleziono nóż kuchenny z ułamanym końcem. Na szyi topielca widniała długa, 6 cm. rana. Jak wynika z oględzin lekarskich, zwłoki pozostawały w wodzie od zimy.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie celem ustalenia nazwiska zamordowanego i odszukania jego morderców.

Nowy minister Prus.

BERLIN. — Kanclerz Rzeszy mianował na wniosek pruskiego premjera Goeringa ministrem spraw wewnętrznych Prus dr. Fricka, dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, przyjmując równocześnie dymisję Goeringa ze stanowiska ministra spraw we wnętrznych Prus.

Rozruchy w Brukseli.

BRUKSELA. Doszło na przedmieściach Brukseli do burzliwych awantur, wywołanych przez elementy wywrotowe. Około północy poczęły gromadzić się tłumy rozagitowanych robotników, którzy zwartym pochodem usiłowali przemaszerować przez ulice śródmieścia. Z pochodu poczęły się sypać w kierunku policji kamienie. Doszło do ostrego starcia, w wyniku którego kilkunastu demonstrantów zostało poważnie poturbowanych.

Drobniejsze starcia z policją trwały przez całą noc i dopiero w godzinach porannych w mieście zapanował względny spokój.

Bezdomny Trocki.

PARYŻ. Trocki jest wprost zrozpaczony, że nie może znaleźć dla siebie w żadnem z państw przytułku. Jest rzeczą prawdopodobną, iż rząd francuski będzie go internował teoretycznie, chyba, że jakieś państwo udzieli mu azylu w ciągu 48 godzin, jakie pozostały Trockiemu do pobytu we Francji w myśl za rządzenia władz centralnych.

Trocki w obawie przed zamachem na jego życie podróżuje od zajazdu do zajazdu w okolicach Paryża w towarzystwie swej żony i prywatnego detektywa.

Od chwili opuszczenia willi w Barbison, Trocki nie śpi w jednem miejscu dłużej niż jedną noc.

Zamiast rewolucji „święto konwalji".

PARYŻ. Zamiast zapowiedzianej przez komunistów na dzień wczorajszy rewolucji, 1 maja przeszedł dotychczas jako święto konwalji, które w tym dniu sprzedawano tradycyjnym zwyczajem w olbrzymich ilościach na ulicach Paryża.

Robotnicy nieodpowiedzieli w 90 proc. na gwałtowne wezwania do strajku, proklamowanego przez skrajne lewicowe syndykaty. Do godziny 18 jako jedyny incydent należy zanotować przecięcie drutów telefonicznych w okolicy Dieppe oraz bójki między socjalistami i komunistami w Lille i aresztowanie kilkudziesięciu osobników, w tem pewnego posła komunistycznego za terroryzowanie robotników, podążających do pracy.

Poważniejsze zamieszki wybuchły dopiero po godzinie 18 w Alforteville pod Paryżem, w wyniku których 5 osób odniosło rany w starciu komunistów z policją.

Walki partyjne we Francji.

PARYŻ. W Mantes doszło wczoraj w nocy do rozruchów. Na księdza napadła grupa wyrostków i dotkliwie go pobiła. Ksiądz ratował się ucieczką i schronił się do jednego z hoteli. Budynek został otoczony przez manifstantów, którzy domagali się wydania księdza. Policja rozproszyła demonstrantów. Podczas starć 3 policjantów i 30 manifestantów odniosło rany.

W Angers vodczas wiecu, na którym przemawiał deputowany prawicowy Vallat doszło do gwałtownych scen wywołanych przez antyfaszystów. Na sali rzucono kilkanaście bomb z gazami łzawiącemi, co wywołało panikę wśród obecnych. Podczas bójki, która się wywiązała, dwóch policjantów odniosło ciężkie obrażenia, a trzeci zmarł na udar serca.

Żandarmi szturmowi.

BERLIN. — Odbyło się we Wrocławiu zaprzysiężenie nowoutworzonej formacji szturmowej, występującej pod nazwą „Korpus żandarmów szturmowych" niemieckiego Śląska.

Zadaniem korpusu żandarmów, podlegającego bezpośrednio ministrowi Roehmowi, jest kontrola szturmówek śląskich. Zaprzysiężenie odbyło się w obecności naczelnego przywódcy sztafet ochronnych i nowomianowanego kierownika tajnej policji politycznej Prus, Himmlera.

Nowy marsz weteranów na Waszyngton?

WASZYNGTON. Uchwalenie funduszów dla weteranów mimo veta prezydenta, dokonane w ponownem głosowaniu izb większością dwoch trzecich głosów, podziałało podniecająco na czynniki, żądające natychmiastowej wypłaty zapomóg weteranom — a być może mające dalsze jeszcze cele na oku.

Po uchwaleniu wyżej wymienionej ustawy, rozpoczęło się w wielu punktach

GOŁEM OKIEM.

O piątkowej organizacji, o oszukiwaniu żołądka i o cudownych dzieciach.

Bo to się mówi i pisze często, że z konsolidacją sił społecznych u nas nie tego, że brak solidarności i karności i że wogóle... Nie jest tak źle, owszem, solidarność jest i zdolność organizacyjna też.

Dam przykład życiowy: piątek.

W tym dniu ruch wielki panuje we wszystkich sklepach, poprostu drzwi się nie zamykają a kupcy pracują w pocie czoła. Taki stan rzeczy trwa przez caluśki dzień piątkowy, od wczesnego rana do zamknięcia sklepów i bez względu na obowiązujący ośmiogodzinny dzień pracy.

We wszystkie pozostałe dni tygodnia pies z kulawą nogą do sklepu nie zajrzy, a w piątek nie docisnąłby się, bo stale ktoś we drzwiach stoi, jeden wchodzi, drugi wychodzi—całe setki piątkowych klijentów, których kupiec z łatwością obsłużyć może.

Bo piątek, to prawem obyczajowem usankcjonowany dzień żebraków i wszelakich powsinogów.

Nie było żadnego zarządzenia, ani wiecu, ani uchwały obowiązującej, niewiadomo kto pierwszy ten obyczaj zapoczątkował.

Mimo to każdy wie, że piątek jest dniem żebraków i każdy kupiec pogodził się z tem, że na dzień ten musi naszykować stos miedziaków, które bez targu obdziela między swych kryzysowych klijentów piątkowych.

A jest ich dużo, bardzo dużo, całe tysiące, że nie wiedzieć skąd się biorą i gdzie się przez tydzień podziewają. Potężna, chyba najliczniejsza i najsprawniej działająca dziś organizacja. Nie robią tłoku przy wejściu, nie kłócą się, nie konkurują, owszem kurtuazyjnie oddają jeden drugiemu prawo pierwszeństwa do pobrania piątkowej daniny, wędrują od sklepu do sklepu, od drzwi do drzwi, a potem znikają, by na przyszły piątek zjawić się znowu i znowu zniknąć.

I myliłby się, ktoby sądził, że to obyczaj lokalny, obejmujący wyłącznie żebraków częstochowskich— to już dziś wędrowna organizacja ogólno-krajowa, nieuznająca ograniczeń terytorjalnych.

Pomyśleć, ileby to zachodu kosztowało utworzenie takiego związku, ile pieniędzy uzbieranych w piątek poszło by na organizacje, ilu byłoby prezesów, ileby kosztowały odznaki związkowe, ile lokal, ile reprezentacja? A wiele byłoby rozłamów? Cicho, skromnie, bez rozgłosu i poczytywania sobie tego za wydatną pracę społeczną, zorganizowali się żebracy piątkowi pod ogólno-krajowym sztandarem kryzysowym.

Kryzys!

W zdolności przystowywania się do warunków bytowania, ludzkość okazała się uniwersalną. Szczególnie żołądek oszukujemy uniwersalnie. Oto wzorzysty przykład, całkiem serjo potraktowany przez prasę:

Papieros... zaspakaja głód.

Gdy palacz jest głodny — wówczas zapala papierosa. Po kilku „cugach" uczucie głodu znika. Niezwykłem tem zjawiskiem zainteresowało się kilku lekarzy amerykańskich, którzy ustalili, że rzeczywiście palenie papierosa uśmierza głód.

Uczucie głodu powstaje spowodu spadku procentu cukru w krwi. Wystarczy więc naprzykład zrobić dożylny zastrzyk cukru, by głód natychmiast ustąpił. Okazuje się, że nikotyna pobudza działanie jednego z gruczołów w ciele ludzkiem. Gruczoł ten zwiększa ilość cukru we krwi i w ten sposób znika uczucie głodu. Dla potwierdzenia tego zjawiska nie trzeba wcale wypalić papierosa, lecz wystarczy zażyć minimalne ilości nikotyny, by natychmiast zaspokoić głód".

No proszę, co za bajeczny, sposób przeciwko powszechnej głodówce! Za jedne trzy grosze, jednym monopolowym „Cov-boy'em" można zaspokoić głód całej rodziny: najpierw „zaciągnie" się głowa domu i puści dym w usta swej połowicy, starsze dzieci „sztachną" się raz i drugi, a niedopałek odda się do cmokania niemowlęciu—niech się nasyci i rośnie rodzicom na pociechę a krajowi na pożytek.

Dopiero teraz zrozumiałem pociąg pań do papierosów: nie próżność i bezmyślne naśladowanie mężczyzn, ale instynkt samozachowawczy. Praktyczna pani domu pali, by oszczędzić na życiu, by nie być głodną. Sądzę, że niedługo ze względów oszczędnościowych i dzieci w pieluszkach będą nałogowymi palaczami.

A propos dzieci. Nasze maleństwa rodzą się coraz mądrzejsze i wszystkie z reguły są cudownemi dziećmi.

Naprzykład moja znajoma, szczęśliwa matka takiego cudownego dziecka, powiada do mnie:

— Mój Jasio, to drugi Napoleon Bonaparte, ciągle tylko krzyczy, śpi i wkłada paluszki do buzi...

— Cóż to ma wspólnego z Napoleonem? — pytam.

— A co pan myśli, że jak Napoleon był w jego wieku, to nie robił tego samego?

Istotnie, cudowne dziecko!

Ja.

Stanów Zjednoczonych organizowanie ponownego „marszu na Waszyngton". Wśród weteranów kursuja apel, rozsyłany z Waszyngtonu, wzywający do takiego marszu, do żądania natychmiastowej wypłaty zapomogi.

Apel obfituje w przestrogi przeciw „despotyzmowi, przeciw faszyzmowi", wzywa do czynu.

Krach jednego z największych banków Szwajcarji.

GENEWA. Jeden z największych banków szwajcarskich. Szwajcarski bank dyskontowy zawiesił wypłaty.

Znalazłszy się w zeszłym tygodniu w trudnościach płatniczych, bank zwrócił się do uczestników planu reorganizacyjnego, przyjętego ubiegłego roku o wpłacenie obiecanych wówczas sum. Na podstawie tego planu rząd federalny szwajcarski miał wpłacić 10.000.000 fr. szw., główny Bank szwajcarski 15.000.000. Jednakże większość socjalistyczna nowego rządu odmówiła wykonania zobowiązań, przyjętych przez rząd poprzedni. Tem samem upadły również zobowiązania innych uczestników planu reorganizacyjnego.

W ciągu ostatnich 2 lat bank spłacił wierzycielom 330.000.000 fr. Jest on jeszcze dłużny około 120.000.000. Aktywa mają przewyższać pasywa.

Licytacja pamiątek po Napoleonie.

PARYŻ. W sali Drouot odbyła się licytacja cennych pamiątek napoleońskich, pochodzących ze zbiorów prywatnych.

Pośmiertną maskę cesarza, sporządzoną przez jego lekarza Antomarchi'ego, nabył znany historyk Octave Aubry za 11,200 fr. List generała Buonaparte do dyrektora Barrasa, pisany z obozu w Passeriano, w którym prosi o zwolnienie z wojska spowodu szykan, na jakie jest narażony ze strony innych dowódców wojskowych — nabyty został przez znanego autora dramatycznego Sacha Guitry'ego za 28,500 fr. Portfel Napoleona, pozostawiony w dyliżansie pocztowym przy przyjeździe do Rochefort uzyskał cenę 10,700 fr.

W kilku wierszach.

— Zgodnie z rozporządzeniem Rady ministrów zakazany zostaje z dniem 1 maja br. do 31 grudnia b. r. włącznie przywóz do Polski węgla kamiennego antracytu, węgla kamiennego, koksu wszelkich gatunków i brykietów.

— Zostały zakończone w Budapeszcie mistrzostwa Europy w zapaśnictwie kategorji amatorów. W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajęła Szwecja 12 p. przed Finlandją 8 p., Niemcami 5 p. i Węgrami 5 p.

— Wczoraj przybył prywatnie do Warszawy prezes rady ministrów Finlandji, Toivo Kivimacki i złożył prywatną wizytę p. premjerowi Jędrzejewiczowi.

— Ze Stambułu donoszą, że najstarszy człowiek na świecie 160-letni Zaro Agha ciężko zachorował. Stan jego budzi poważne obawy.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 3 maja. Święto Narodowe.
Piątek 4 maja. † Florjana, Moniki.
Wschód słońca o g. 4.17. Zachód o g. 19.06.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z czwartku na piątek: III Aleja, Narutowicza.

Obchód 3-go Maja i zbiórka na Dar Narodowy. W dniu 28 kwietnia o godz. 18-ej w sali magistratu pokój № 1 pod przewodnictwem p. dyrektora Matuli odbyło się zebranie komitetu wykonawczego Obywatelskiego Komitetu Obchodu 3-go Maja i zbiórki na Dar Narodowy na którem ustalono ścisły program uroczystości majowych:

PROGRAM OBCHODU:

Dnia 2 maja godzina 20-ta — capstrzyk na placu ratuszowym z udziałem wojska organizacyj wojskowych i społecznych z orkiestrami.

Dnia 3 maja godzina 10—uroczyste nabożeństwo na Jasnej Górze, po nabożeństwie defilada na placu ratuszowym.

Godzina 16—koncerty: w Parku Staszica, na Zawodziu (Park Narutowicza, na Stradomiu i na Ostatnim Groszu.

Od godz. 8 do 13 zbiórka na ulicach miasta na „Dar Narodowy" Polskiej Macierzy Szkolnej.

Wszystkich obywateli miasta, organizacje i cechy, o jaknaliczniejszy udział w uroczystości 3 maja, oraz udekorowanie domów i przyozdobienie nalepkami okien prosi komitet obchodu.

Paulini Jasnogórscy otwierają klasztor w Budapeszcie. Po 150 latach nieobecności powracają OO. Paulini spowrotem na Węgry.

W związku z tem udają się z Węgier 7 b. m. arcybiskup Kalocsy i hr. Juljusz Zichy z pielgrzymką do Częstochowy, celem towarzyszenia Paulinom do ich nowego klasztoru w Budapeszcie u stóp góry św. Gelertha.

12 maja odbędzie się uroczyste przyjęcie Paulinów w ich nowej siedzibie, 21-go b. m. poświęcenie nowego klasztoru.

Urzędnicy samorządowi nie mają prawa do gratyfikacji. Wyjaśniono, że z chwilą wejścia w życie rozporządzenia o dostosowaniu uposażeń członków zarządu i pracowników Związków komunalnych do uposażenia funkcjonarjuszów państwowych nie może być mowy o zwyczaju wypłacania pracownikom Związków komunalnych gratyfikacyj, sposób bowiem wynagradzania funkcjonarjuszów państwowych ujęty jest w ramy ustawowe i wyklucza możność powstania prawa do jakichkolwiek świadczeń na zasadzie zwyczajów.

Oficerowie rezerwy, baczność! Zarząd Zw. Oficerkw Rezerwy podaje do wiadomości wszystkich członków, że dnia 2 maja, godz. 19.30 odbędzie się zbiórka w siedzibie Z. O. R. (Dąbrowskiego 9), dnia 3 maja, godz. 9.15 zbiórka jak wyżej. Strój służbowy. Obecność na zbiórkach bezwzględnie obowiązkowa.

Ze Związku Strzeleckiego. W dniu 3 maja, z racji rocznicy ogłoszenia Konstytucji, odbędzie się w świetlicy oddziału Związku Strzeleckiego (ul. Piłsudskiego 19) — akademja. O przybycie na akademję proszeni są wszyscy członkonie współdziałający. Początek o godz. 19-tej.

Obostrzenie urlopów nauczycielskich. Ministerstwo Oświaty wypowiedziało się przeciwko zbyt liberalnemu udzielanłu urlopów nauczycielom, zwłaszcza dla dalszego kształcenia się zawodowego. Na przyszłość urlopy udzielane być mają na cały rok szkolny, a wyjątkowo na przeciąg półrocza. Podania o urlopy muszą być wnoszone przed rozpoczęciem roku szkolnego, a kuratorzy okręgów szkolnych muszą przed udzieleniem urlopu zasięgnąć opinji Ministerstwa.

Społeczeństwo żydowskie przed wyborami. Jak ze sfer żydowskich dowiadujemy się usiłowania dla stworzenia jednolitego frontu żydowskiego podczas wyborów nie udały się Społeczeństwo żydowskie rozdzieliło się na dwa obozy, tworząc dwa komitety wyborcze: gospodarczy i ogólno-żydowski. Wskład komitetu gospodarczego wchodzą: Stow. Przemysłowców i Kupców Stow. Właścicieli Nieruchomości, grupy drobnego kupiectwa i ugrupowań sjonistycznych. Komitet ogólno-żydowski grupuje: Związek Rzemieślników, Zw. Drobnych Kupców, ugrupowania ortodoksyjne i demokratyczne oraz Zw. Żydów Uczestników Walk o niepodległość.

Stan bezrobocia. Podług danych oficjalnych tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazało w całym kraju na 28 b.m. 363,146 bezrobotnych.

W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 10,092 osób.

To przecież takie naturalne!

Jeżeli chcesz zrobić buty, musisz mieć skórę.

Jeżeli chcesz uszyć ubranie musisz mieć sukno.

Jeżeli chcesz wybudować dom, musisz mieć cegłę, wapno, fundamenty i wszystkie inne potrzebne do tego materjały.

To przecież wszystko takie naturalne, że nawet niema o czem mówić, więc zlozum, że jest równie naturalne, iż musisz mieć los loteryjny, jeżeli chcesz wygrać na loterji państwowej. Od kupna losu musisz zacząć, a potem pamiętaj, że ciągnienie 4-ej klasy rozpoczyna się 5 maja i trwa 15 dni. Wie le małych, wielkich i bardzo wielkich wygranych, z główną wygraną 1,000,000 zł. na czele.

Kup los, a będzie on tem dla ciebie, czem skóra jest dla butów, a sukno dla ubrania.

Ciągnienie dolarówki.

12.000 dolarów na nr. 1358325.

3 000 dolarów na n-ry 181032 1222526.

1.000 dolarów na n ry844238 819250 1469961 941154 174734 1393727 1188353.

500 dolarów na n-ry 1476569 1248107 1723032 1154501 1161888 1266573 1163954 785918 650584 393495

109 dolarów na n-ry 895303 714028 364020 160480 1485132 1131585 1108542 327915 626834 1095811 890809 307435 321504 64325 891580 638662 1000865 743077 881977 168279 949421 811321 1106564 832463 690552 606541 891342 473169 1308420 917914 501351 1315238 795103 298476 63566 824426 682664 506808 263282 613327 877222 1049718 1458864 1233382 1465576 1285408 1167213 676976 603804 423156 1328229 124301 590415 209678 1352189 1234084 158798 45382 240222 1276747 1493539 1270708 115877 1137844 292815 1269761 777672 550029 720345 659927 865411 444676 1092303 1056199 106857.

OBYWATELE!

Rokrocznie od szeregu lat czcimy uroczyście akt Konstytucji 3-go Maja. Rokrocznie przypominamy sobie tę radosną chwile duchowego zmartwychwstania Narodu Polskiego, w której okazał, że zdolny jest do długowiecznego życia i pełen najżywotniejszych sił, potrzebnych do rozwoju swego państwowego niepodległego bytu.

„Rozumni szałem" i „jednością silni" stwórzmy w tym dniu Święta Narodowego ze swych serc lawinę, która miłością Państwa i Ojczyzny porwałaby za sobą to wszystko, co stoi jeszcze obojętne lub niezdecydowane. Nauczeni tylekrotnem smutnem doświadczeniem w dziejach naszej historji, że warcholstwo brak jedności w myśli i czynach oraz partyjnictwo prowadzi Państwo do zguby, bierzmy wzór z wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja, w której zjednoczyły się wszystkie umysły szlachetnie myślące — bez różnicy stanu i przekonań, by ratować ginącą Ojczyznę.

Rocznica Konstytucji 3-go Maja niech stanie się dniem radości i wyrazem kon solidacji wszystkich sił pracy nad budową mocarstwowej wielkości naszego Państwa.

Konstytucja 3 go Maja — myśl myśli naszej — niech żyje!

Wczorajsze święto pracy.

Dzień święta pracy miał przebieg spokojny. Może te dwa pojęcia: „święto pracy" i niepokoje nie bardzo licują ze sobą, gdyż majestat święta, szczególnie święta pracy winien być wyrazem solidarności uczuć całego społeczeństwa pracującego, jako potężna a dostojna w swej powadze manifestacja przeciwko ustrojowi zła i wyzysku, rewją armji pracy i radosnem hasłem zwycięstwa Pracy nad pasorzytnictwem jednostek.

Wyrazem takiej poważnej manifestacji, rzeczywistem świętem pracy był w Częstochowie dzień wczorajszy, którego nie zakłócił żaden incydent. Może przykrym rozdźwiękiem, burzową chmurą na jasnem niebie solidarności klasy pracującej były dwa pochody odrębne, snujące się przez miasto wężem, zabarwionym na czerwono, z jednaką pieśnią na ustach i przy dźwiękach jednakich melodyj, granych przez orkiestry robotnicze — pochód Polskiej Partji Socjalistycznej i Związku Związków Zawodowych. I tu i tam niemal jednakie niesiono transparenty o jednakich w głębszym sensie hasłach wyzwolenia klasy pracującej z pod jarzma ustroju kapitalistycznego i potężnego zewu; Niech żyje jutro Polski Pracy!

Pochody były liczebnie wielkie, karnie zszeregowane i wydyscyplinowane. Ładu i porządku nie zakłóciło nic, chyba niebo samo, które przed rozwiązaniem się pochodu PPS rzęsistym deszczem i gradem zmyło świętującą brać robotniczą. Uczestnicy pochodu ZZZ szczęśliwie uniknęli gradobicia, gdyż w czas burzy znajdowali się w kino-teatrze „Luna", gdzie odbyła się uroczysta akademja.

Nastrój świąteczny dnia wczorajszego wyczuwało się w całem mieście. Aleje i chodniki ulic wypełniały wielotysięczne tłumy, nie biorących udziału w pochodach, a manifestujących swą przynależność do klasy pracujących przerwaniem zajęć codziennych.

— — — — — —

Pochód PPS i Bundu wyruszył z przed siedziby Rady Związków Klasowych przy ul. Aleja Wolności o godz. 10.30 i przemaszerował przez Aleje, zdążając poprzez plac magistracki do Rynku, by rozwiązać się po wysłuchaniu przemówień w punkcie zacządkowym. Pochód Związku Związków Zawodowych wyruszył o godz. 12 z siedziby swej przy ul, Katedralnej i ulicami miasta poprzez Aleje udał się na uroczystą akademję do kino teatru „Luna".

Drogi obu pochodów przecięły się u zbiegu Alei Kościuszki i Wolności, powodując zatrzymanie się pochodu PPS, który przepuścił pochód ZZZ, zdążający na akademję

Z koncertu „Pochodnia“. Jak już pisaliśmy w poprzednim numerze „Słową”, w ub. niedzielę odbył się dawno oczekiwany koncert chóru i orkiestry „Pochodnia”, który wypadł pod każdym względem doskonale i dowiódł, że „Pochodnia” mająca już chlubną przeszłość, może z powodzeniem ubiegać się o palmę pierwszeństwa w Polsce.

W pierwszej części koncertu, chór pod dyr. p. W. Leszczyńskiego, wykonał szereg utworów Opieńskiego, Prosnaka, Gala, Walewskiego i innych w Częstochowie nieznanych, zresztą b. trudnych i wymagających od dyrygenta i zespołu zrozumienia i dużej inteligencji muzycznej. P. dyr. Leszczyński miał ciężkie zadanie, z którego się w zupełności wywiązał, wykazując nadzwyczajne panowanie nad zespołem, dużą umiejętność cieniowania, i co jest b. ważne, wyczucie tendencji kompozytora, dając z każdego utwor umaksimum możliwości.

Zespół rozporządza dobremi, o miłej barwie głosami, poprawną dykcją, dobrem opanowaniem, drobiazgowo reaguje na batutę i daje w sumie to, czego się wymaga od pierwszorzędnego chóru.

Na szczególną uwagę zasługuje wykon anie: „Hej wiosła w dłonie” — Prosnaka, „Zaszumiał las” — Walewskiego, i „Dzwonek w lesie”, stojące na wyżynach artyzmu. Na zakończenie pierwszej części koncertu zespół mieszany: męski i chłopięcy odśpiewał „Hymn do Odrodzonej Polski F. Nowowiejskiego, i „Wesele sieradzkie” — Prosnaka, wywołując, zwłaszcza tym ostatnim, zasłużony entuzjazm licznie zebranej publiczności. Szkoda tylko, że zespół mieszany tak mało śpiewał.

W drugiej części p. E. Kocybulski, rozporządzający pięknym i szkolonym tenorem odśpiewał solo arję z opery „Poławiacze pereł” — Bizeta i „Poranek” Leoncavallo, następnie z p. Guzikiem (baryton) dwa trudne duety: „Kochać to żyć” i „Patrz jak się pieści” Campana. W dalszej części programu orkiestra mandolinistów pod dyr. p. Kiczyńskiego odegrała fantazję z opery „Halka” oraz wiązankę melodji polskich. P. Kiczyńskiemu należy się uznanie za postawienie orkiestry na tak wysokim poziomie.

Na zakończenie koncertu kwartel męski w osobach: p.p. Kocybulskiego, Mendyka, Guzika i Wojtala, odśpiewał z towarzyszeniem orkiestry kilka tang odnosząc niebywały sukces, gdyż wykonanie i interpretacja tych, była naprawdę bez zarzutu, niczem nie ustępowały modnym obecnie zespołom stołecznym Dana względnie Warsa, to też publiczność zmuszała wykonawców do bisowania.

Chór „Pochodnia” zdał egzamin celująco, potwierdzając opinję, że należy do elity śpiewaczej w Polsce, wypełniając przytem swe szczytne hasła, krzewienia oświaty przez kult pieśni polskiej, tak pięknej i drogiej sercu każdego Polaka

Należy wyrazić życzenie, by „Pochodnia częściej koncertowała.

E. S-ki.

Z teatru kameralnego.

Dziś, w środę premjera świetnej komedji Berra i Verneuilla „Szkoła podatników”. Niesłychanie aktualny i ciekawy temat, arcywesołe sytuacje oraz pierwszorzędna obsada, złożona z najlepszych sił zespołu kameralnego zapewni tej komedji długotrwałe powodzenie.

Udział biorą pp.: Benita, Kopczyńska, Motyczyńska, Balcerzak, Brem, Orchoń, Malinowski, Kostrzyński Piotrowski i inni.

Reżyserja spoczywa w doświadczonych rękach p. St. Dębicza. Dekoracje projektu dyr. Galla.

Początek punktualnie o godz. 20-tej.

Ceny normalne. Zniżki nieważne..

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Swięcki i S ka.

Jutro, w czwartek o godz. 17.45 tylko jedno przedstawienie popołudniowe po cenach popularnych od 60 gr. Daną będzie niesłabnącem powodzeniem ciesząca się komedja Stefana Kiedrzyńskiego „Ten i tamten”.

Wieczorem, o godzinie 20.30 poraz „Szkoła podatników”.

Wspaniała „zabawa ludowa“.

Połączone patronaty przy gimnazjum państw im. H. Sienkiewicza urządzają w niedzielę, 6 bm., w parku Staszica, wspaniałą „zabawę ludową.“ Szczegóły w następnym numerze.

Dalsze aresztowania komunistów. Wczoraj władze bezpieczeństwa dokonały na terenie naszego miasta dalszych rewizyj i aresztowań wśród miejscowych elementów wywrotowych, w związku z przygotowaniemi przez komunistów wystąpieniami na 1 maja, które jednak, dzięki czujności władz, spaliły na panewce. W dniu wczorajszym do żadnych wystąpień wywrotowców nie doszło. Wśród aresztowanych znajdują się podobno wybitniejsi członkowie P. K. P.

Chciał przed śmiercią pożegnać się z synem. Do jednego z gospodarzy we wsi Grodzisko, gm Kamyk, przybył 61-letni mieszkaniec Kutna, Tomasz Domżalski, prosząc o nocleg, czemu gospodarz nie odmówił. W nocy staruszek zmarł nagle. Smierć nastąpiła wskutek dłuższej choroby żołądkowej. Jak się okazuje, Domżalski znajdował się od kilku dni w drodze, zdążając pieszo z Kutna do syna swego, zam. w Sosnowcu, gdyż czując zbliżającą się śmierć, zapragnął pożegnać się z synem. Nie sądzonem mu było jednak dość do celu.

Orgje rowerowe. Wczoraj o godz. 16 na ul. Berka Joselewicza nieznany rowerzysta najechał na przechodzącego przez jezdnie nauczyciela szkoły powszechnej, p. B. Wajnberga, który upadł na ziemię i zwichnął sobie prawą rękę. Nieostrożny cyklista w obawie przed karą zbiegł.

Wybijacz szyb i złodzieje. Bolesław Łobodziński i Stanisław Gołacki, zam. obecnie w więzieniu na Zawodziu, zakradli się do komórki p. Wiktorji Kluga (Kozia 22) i skradli szpadel. Szpadel ten, jak się okazało, był pomocny obu przy wybijaniu szyb w oknach p. K. W wyniku „szturmu” kilka szyb zostało wybitych.

Poza tym „sukcesem” Łobodziński ma jeszcze za sobą drugi: mieszkańcowi wsi Bogucice, Józefowi Załędze, skradł on z kieszeni na Rynku portmonetkę, zawierającą 12 złotych.

Pożar od uderzenia poruna. O godz. 15.30 we wsi Borowa, gm. Kamyk, powstał pożar od uderzenia pioruna w zagrodzie Józefa Plebanka. Spalił się dom drewniany i dach nad oborą murowaną. Straty wynoszą około 700 zł.

Z RADOMSKA.

— 1 maja dowiódł jak nikłe są wpływy P.P.S. w Radomsku. Pomimo szumnej reklamy przy pomocy rozwieszonych afiszów o obchodzie 1 maja, P.P.S. dowiodła jeszcze raz, jak znikomą rozporządza liczbą członków w naszem mieście.

Stosownie do zapowiedzi, o godz. 12 zebrała się z czerwonemi sztandarami nieliczna, bo licząca około 350 osób grupa, składająca się z członków miejscowej P.P.S., P.P.S. młodzieży żyd., „Bundu”, komunistów i Poalej-Sjonu Prawica. W tej nielicznej grupie przeważała młodzież żydowska.

Tu leader miejscowej P.P.S p. Lenk, po powitaniu obecnych, zadowolnił się wypowiedzeniem kilku, jak zwykle, demagogicznych zdań. Następnie przemawiał przedstawiciel „Bundu” i Poalej-Sjonu Prawica.

Potem udano się w pochodzie na podwórze domu mieszczącego lokal P.P.S. (Kościuszki 10), gdzie przemówienia których wysłuchało zaledwie 200 osób wygłosili: p. prof. J. Dziuba z Częstochowy, rokujący P. P. S. lepszą przyszłość, oraz p. p.: Opic i Bykowski. Wieczorem w sali „Kinemy” odbyła się akademja.

— Inkasent miejskiego koła LOPP. defraudantem. Sąd grodzki rozpatrywał sprawę Bolesława Kowalskiego, mieszkańca wsi Lgota Wielka, gm. Brudzice, inkasenta miejskiego koła LOPP. w Radomsku, oskarżonego o przywłaszczenie 331 zł. 80 gr. na szkodę tegoż koła.

Sąd po wysłuchaniu całego szeregu świadków skazał defraudanta na 10 miesięcy więzienia.

— Nowy zarząd Zw. Zawod. Prac. Miejskich. W ub. tygodniu odbyło się walne zebranie Zw. Zawod. Prac. Miejskich.

Po złożeniu sprawozdania z działalności za okres ubiegły przez ustępujący zarząd, któremu udzielono absolutorjum, przystąpiono do wyboru zarządu na r. 1934 | 35.

Większością głosów zostali wybrani p. p.: prezes—Józef Kozakiewicz, sekretarz—Radzisław Piwowarczyk, skarbnik—Tadeusz Jonczyk, członkowie zarządu—Teofil Dziedzic i St. Sankowski.

Komisja rewizyjna p. p.: Marja Wróblewska, St. Pientka i Br. Jurzyński.

Sąd koleżeński p.p.: prezes—St. Żmigrodzki, z-pca prezesa—L. Oczkowski, 2 ch członków Ignacy Starostecki i Józef Wolamin, z-pcy czł. Aleksandra Wyrflowa i Józef Glenda.

OGŁOSZENIE.

Syndyk Tymczasowy masy upadłości firmy: Wytwórnia Mydła „Dobosz“ sp. z ogr. odp. w Częstochowie adwokat Leon Geisler, zam. w Częstochowie przy ul. Aleja Wolności 10, na mocy art. 501 i nast. K. H. wzywa wierzycieli upadłej firmy, aby w ciągu dni czterdziestu stawili się przed Syndykiem Tymczasowym osobiście lub przez pełnomocników i oświadczyli z jakiego tytułu i w jakiej sumie są wierzycielami oraz złożyli Syndykowi lub w kancelarji cywilnej Sądu Okręgowego w Piotrkowie Wydziału Zamiejscowego w Częstochowie, ul. Panny Marji Nr. 51 tytuły swoich wierzytelności.

Sprawdzenie wierzytelności odbywać się będzie w obecności Sędziego Komisarza w drodze kontradyktoryjnej między wierzycielami lub ich pełnomocnikami, a Syndykiem w sali Nr. 5 Sądu Okręgowggo w Piotrkowie Wydziału Zamiejscowego w Częstochowie w dniu 7 czerwca 1934 roku, od godz. 10 rano.

Syndyk Tymczasowy
(—) **Leon Geisler**, adwokat.

ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO
Sekcja Szkolnictwa Średniego
w Częstochowie

KOLONJA WAKACYJNA
DLA DZIECI W RABCE-ZDROJU.

Sekcja Szkolnictwa Średniego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Częstochowie organizuje w czasie od 24-go czerwca do 21-go lipca i od 22-go lipca do 18-go sierpnia 1934 r. dwie czterotygodniowe kolonje dla dzieci w Rabce-Zdroju, połączone z kuracją klimatyczną i rozrywkami, pod fachowem kierownictwem i opieką lekarza-specjalisty, oraz doświadczonych wychowawców-pedagogów.

Celem tej kolonji jest umożliwienie dzieciom odbycia kuracji, lub spędzenia miesięcy wakacyjnych bez towarzystwa rodziców, czy też opiekunów, którzy częstokroć nie mogą z różnych względów wyjechać wraz z dziećmi.

Miejsc dla każdej kolonji, dla dzieci w wieku od 8—14 lat, tylko czterdzieści. Pierwszeństwo mają dzieci nauczycieli i urzędników państwowych.

Koszta pobytu za okres czterotygodniowy wraz z opieką lekarską i wychowawczą, mieszkaniem i pięciorazowem, obfitem, smacznem i zdrowem wyżywieniem, obsługą, opłatą zdrojową i przejazdem kolejowym w obie strony wynoszą 135 zł. (sto trzydzieści pięć zł.)

Tryb życia i zajęć w internacie będzie ściśle dostosowany do stanu zdrowia i sił poszczególnych grup dzieci; obejmuje on oprócz ewentualnej kuracji — gimnastykę, gry i zabawy ruchowe na świeżem powietrzu, spacery i krótkie wycieczki, śpiewy zbiorowe, muzykę, werandowanie połączone z pogadankami i dostępną lekturą dla dzieci, kąpiele, a w razie niepogody audycje radjowe i rozrywki w bawialniach.

Nie przyjmuje się dzieci z gruźlicą płuc, gdyż dla tych Rabka jest przeciwwskazana. Kolonja mieścić się będzie w jednym z pierwszorzędnych zakładów zdrojowych, posiadającym własny park zdrojowy.

Zgłoszenia przyjmuje i szczegółowych informacyj udziela Sekretarjat Z.N.P. przy Al. T. Kościuszki 14 — oficyna na lewo — parter, codziennie (nie wyłączając niedziel) od godz. 19—20-ej, oraz Polskie Biuro Podróży „Orbis“, Aleja 16—tel. 21-60 (informacje wstępne).

Punktami zbornemi dla grupowych wyjazdów dzieci z poza Częstochowy będą Warszawa i Kraków.

Dzieci wyjadą i powrócą specjalnym wagonem kolejowym.

Rodzice, pragnący ewentualnie spędzić ferje letnie wraz z dziećmi, mogą w wyjątkowych wypadkach uzyskać pomieszczenie z utrzymaniem na miejscu. Próbny termin zgłoszeń upływa z dniem 19 maja b. r.

W tym terminie dzieci muszą być zbadane i zakwalifikowane przez specjalistę chorób dziecięcych d-ra med. Włodzimierza Jaronia.

Karty skierowania do lekarza wydaje Sekretarjat Z. N. P. w wyżej wskazanym lokalu i godzinach.

Wędrówki po Wystawie Książki w Częstochowie.

VI.

Wchodzimy do sali działu starej książki i eksponatów regjonalnych.

Ponumerowane i opisane gabloty z estetycznie ułożonemi wewnątrz również ponumerowanemi książkami robią bardzo dobre wrażenie. Z każdej księgi patrzą tu na nas wieki.

W dwuch pierwszych gablotach znajdują się zbiory p. B. F. Stali.

Zgrupowano tu mniejwięcej wszystkie książki o Częstochowie i okolicy, które ukazały się w ciągu ostatnich stu lat.

Z pośród całego zbioru wyróżnia się swą objętością i estetyczną szatą „Ziemia Częstochowska“ wydana jako pierwszy olbrzymi tom monografji naszego powiatu przez Towarzystwo Popierania Kultury Regjonalnej w Często chowie z funduszu złożonego przez społeczeństwo częstochowskie dla uczczenia działalności inż. K. Kühna na stanowisku starosty częstochowskiego.

Widząc walące się mury Olsztyna, zajał się ich konserwacją mając na myśli słowa wypowiedziane przez Władysława Syrokomlę w dramacie historycznym „Kacper Karliński” — „Murów tej twierdzy nie oddam...., nieprzefrymarczę, znam mą powinność“.

W książce kantora — Mirskiego pt. „Warowny klasztor we Mstowie” wydanej w Sosnowcu w r. 1929 pisał: „odtwórzmy prastarą świątynię w dawnej jej krasie. Niech żywe kamienie mówią o wielkiej kulturze minionych wieków i wiążą nić tradycji z pełną promiennych nadziei teraźniejszością“.

W nadzwyczaj rzeczowo napisanym wstępie do „Ziemi Częstochowskiej“ określa p. inż. Kühn niejako program pracy dla T-wa Popierania Kultury Regjonalnej w Częstochowie i dochodzi do wniosku: „że piękna praca czeka tych uczonych, którzy zechcą poświęcić swój czas i trudy badaniom naszych terenów“.

Wracając do samego wydawnictwa „Ziemia Częstochowska“ widzimy, że zawiera ono cały szereg cennych prac naukowych mających bardzo wielką wartość.

A więc znalazły się tu następujące prace:

1) Dr. Mieczysław Skrudlik—Cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. 2) Bolesław Feliks Stala—Pieczęcie dawnych miast powiatu częstochowskiego. 3) Dr Wacław Tokarz—Nasze kółko. 4) Zdzisław Wróbel—zwyczaje i obyczaje ludu częstochowskiego. 5) Józef Premik — Budowa i dzieje geologiczne okolic Częstochowy. 6) Doc. dr. W. Kulesza — Godne uwagi problemy fitogeograficzne i fitosocjologiczne na terenie powiatu częstochowskiego. 7) Jan Prüffer—Próba charakterystyki fauny okolic Częstochowy na podstawie analizy rozmieszczenia motyli w paśmie jury krakowsko-wieluńskiej. 8) Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Papierania Kultury Regjonalnej w Częstochowie.

Dzieło powyższe winno się znaleźć w rękach wszystkich tych, którzy interesują się stanem obecnym i przeszłością naszego powiatu.

Miło mi jest również dodać, że T-wo Popierania Kultury Regjonalnej w Częstochowie pod kierunkiem nowego prezesa p. dyr. Wacława Płodowskiego, niestrudzonego działacza na niwie społecznej i oświatowej wydaje wkrótce tom drugi, tak dawno oczekiwanego i niezbędnego na naszym terenie dzieła.

Widz.

OBRAZKI SĄDOWE.

Tragiczny dzień kupca.

O 9 rano p. Jakób Grajcar otworzył swój sklep galanteryjny. Zaledwie odstawiono okiennice, kiedy do sklepu wszedł pięcioletni chłopczyk.

— Tatuś plosi o spinkę do kosuli. Za 5 glosy.

— Oj, mały! — wzruszył się p. Grajcar. — Żebyś mnie zdrów był. Z samego rana zrobiłeś mnie początek. Pięć groszy, to pięć groszy, ale zawsze początek. Dobry znak na cały dzień.

Po wyjściu chłopca chuchnął na otrzymane 5 groszy, schował do kasy i zatarł ręce.

— Czuję, że dziś będę miał dobry targ.

Ale koło południa nadzieja p. Grajcara na dobry targ nieco osłabła. Było coprawda 10 osób. Dwie pytały, czy nie ma telefonu, trzy prosiły o jałmużnę, jedną przysłał urząd skarbowy, a pozostałe cztery namawiały gorąco G. do ogłoszenia sklepu w pismach.

— Reklama — mówili — to podstawa handlu.

Ale klienta ani na lekarstwo.

Po południu więc humor p. Grajcara znikł, koło trzeciej zmienił się w grobowy nastrój, a przed samem zamknięciem sklepu w wściekłość.

— Ładny początek mnie zrobił ten mały — zgrzytnął zębami. Przez cały dzień utargowałem pięć groszy! Jedyne pięć groszy! I z tych pięciu groszy daj obrotowy, dochodowy, lokalny, komorne, światło i na obiad daj też! Takiego dnia jeszcze nie pamiętam! Pięć groszy w kasie.

I p. G. wzdychając jękliwie zabierał się już do zamknięcia sklepu, kiedy drzwi skrzypnęły i ukazał się w nich ten sam pięcioletni chłopczyk.

— Plose pana! — oświadczył — Od nose spinke i plose oddać piniondze. Tatuś powiedział, ze spinka nic nie walta.

Panu G. pociemniało w oczach.

— Poszeł won! — ryknął i wypchnął malca za drzwi.

Po chwili w sklepie zjawił się ojciec dziecka, p. Antoni Kamieniecki, stryj, p. Władysław Kamieniecki, matka, p. Teofila Kamieniecka, a na samym końcu zapłakany malec.

— Józek! Nie becz. Pomścim twoją krzywdę — krzyczeli wszyscy i po pięciu minutach p. Grajcar jechał dorożką do szpitala.

Całe towarzystwo uzyskało tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania kary na rok.

Słowo sportowe

Dalsze rozgrywki z soboty i niedzieli o mistrzostwo Podokręgu dały następujące wyniki:

Siatkówka klasa „C“.

Sokół II — SMP. 1 : 2 (31 : 41). Gra bardzo słaba.

S. S. Związ. Podof. Rezerw. — Sokół 1:2 (26:35). Gra z obu stron dość chaotyczna.

Klasa „B“ Brygada — Sokół 2 : 0 (33 : 25). U Sokoła widać znaczną poprawę, Brygada z osłabionym składem.

Brygada — Victoria 2 : 1 (30 : 13) Victoria w zdekompletowanym składzie przegrała gładko, szkoda że drużyna ta tak zaniedbuje siatkówkę.

Koszykówka klasa „C“.

Sokół II — IV S. M. P. 7 : 16. IV S. M. P. robi bardzo ładne postępy i gra coraz czyściej, Sokół jeszcze słaby zwłaszcza w rzutach.

S.S. Związ. Podof. Rezer. — Sokół II 10:26. Gra Związku Podof. ostra wypływająca z nieopanowania technicznego.

Klasa „B“ Sokół I — Brygada II 13:38. Przewaga Brygady nad Sokołem znaczna. Na Stadjonie Ogniska Obrony Niepodległości Brygada i Victoria rozegrały towarzyski mecz, koszykówki. Brygada w kompletnym swym składzie, a Victoria z trzema rezerwowymi. Przebieg meczu ze względu na upał nie tak żywy jak zwykle, między temi rywalizującemi drużynami, niemniej jednak grano z ambicją. Victorja i tym razem podkreśliła tegoroczną swą formę i klasę. i wygrała w stosunku 8:12. Najlepsi na boisku z Victorji Ujma, Bielecki, Szuba i Uljański. Z Brygady, Łempicki, Szymkowiak i Głowacki.

Piłka nożna w Radomsku.

W dniu 29 b. m. zostały rozegrane w Radomsku drugie skolei zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy „B“, które przyniosły wynik remisowy.

Sparta — Naprzód 2:2 (1:1).

Rekordy światowe?

W Osaka podczas treningu, zostały pobite rekordy światowe. Koike na 200 mtr. stylem klasycznym osięgnął czas 2:39.25. Dotychczasowy rekord Francuza Cartonult wynosi 2:26,6. Kiyokawa 100 mtr. na wznak uzyskał czas 1:07,6 i Karazu 1:08. Oba czasy są lepsze od światowego rekordu Amsterdamskiego Amerykanina Kojaca. Rekordy te nie zostaną prawdopobnie uznane oficjalnie, ponieważ pobite są w czasie treningu.

W Poznaniu podczas wewnętrznych zawodów lekkoatletycznych Warty Heljasz poprawił rekord polski w rzucie dyskiem osiągając 47.20 mtr.

Tabela ligowa.

Po niedzielnych meczach tabela ligowa przedstawia się następująco:

Garbarnia	3	gry	5	pkt.	st.	br.	4 : 1
Ruch	2	„	4	„		„	6 : 1
ŁKS.	3	„	4	„		„	7 : 5
Pogoń	3	„	4	„		„	7 : 5
Cracovia	3	„	4	„		„	8 : 7
Polonia	4	„	4	„		„	4 ; 5
Warta	3	„	3	„		„	12 : 7
Wisła	3	„	4	„		„	5 : 5
Strzelec	4	„	2	„		„	6 : 9
Podgórze	4	„	2	,		„	4 : 6
Warszawian	3	„	2	„		„	3 : 12
Legja	3	„	1	„		„	2 : 5

Z powiatu częstochowskiego.

Z Osin, gm. Kamienica-Polska.

Staraniem miejscowej Straży Pożarnej i nauczycielstwa z Kamienicy-Polskiej odbyło się w ubiegłą niedzielę przedstawienie amatorskie i zabawa taneczna.

Grono amatorów w Kamienicy-Polskiej pod sprawną reżyserją niestrudzonej na polu krzewienia duchowej kultury p. L. Czekalskiej, nauczycielki z Kamienicy-Polskiej, odegrało sztukę w 3 aktach p. t. „Wierna kochanka“ — obrazek z 1920 r.

Przed przedstawieniem kierownik szkoły z Kamienicy-Polskiej, p. R. Czekalski, przedstawił zebranym te trudności, jakie wewnątrz kraju musiał pokonywać Józef Piłsudski od zarania swych walk o niepodległość aż do chwil ostatnich. Jednem z ogniw powyższego łańcuch było niezrozumienie poczynań Wodza Narodu i młodej armji w 1920 r. Następnie prelegent streścił „Wierną kochankę“, w której autor podpatrzył i umiejętnie scharakteryzował typy szlacheckie, „bolszewijącego się“ ludu, a przedewszystkiem wojskowych.

Amatorzy z zadania wywiązali się bez zarzutu, to też niemilknące aklaski wypełnionej po brzegi sali były nagrodą za ich trudy. Z pośród grających na specjalne wyróżnienie zasłużyli pp.: W. Rucińska, B. Maj, B. Cianciara i R. Czekalski, pozostali amatorzy sekundowali wspaniale i przedstawili ciekawe typy, jak np, p. L. Organówna — uduchowioną matronę rodu szlacheckiego, p. J. Łebek — charakterystyczną rolę wachmistrza, inne typy, wykonane przez niewymienionych amatorów, były dokładnie przestudjowane i wykonane.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, która w atmosferze przyjemnej i zgodnej przeciągnęła się do świtu.

Z KRAJU.

Dar harcerzy
dla P. Prezydenta Rzeczypolitej.

Z okazji Swięta 3 go Maja wyruszyła 1 maja z pod masztu flagowego na Skwerze Kościuszki w Gdyni Harcerska Sztafeta Kolarska z napełnionem wodą z Bałtyku naczyniem kaszubskiem, jako darem dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zaczerpnięcie wody z Bałtyku nastąpiło o godz, 16 w obecności kom. rz. mgr. Sokoła, który następnie odprawi uroczyście sztafetę. Trasa sztafety jest następująca: Gdynia, Gdańsk, Tczew, Gniew, Nowa, Grudziądz, Swiecie, Chełmno, Chełmża, Toruń, Aleksander Kujawski, Włocławek, Kutno, Łowicz, Skierniewice, Żyrardów, Warszawa.

W dniu 3-go maja przybędzie do Warszawy i złoży na Zamku hołd oraz dary Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Harcerska Gwiaździsta Sztafeta Kolarska z całej Polski.

Adwokat niemyty
przez pół roku.

Nieczęsto zdarza się taka historja, jaka miała miejsce ostatnio przed jednym z angielskich sądów.

Adwokat, nazwiskiem Ribley, obroń-

cą pewnego człowieka, oskarżonego o morderstwo, oświadczył w sądzie, że zobowiązuje się nie dotknąć swej skóry mydłem, ani wodą, dopóki klient jego, którego uważa za niewinnego, nie zostanie zwolniony.

Wbrew oczekiwaniu sprawę musiano odroczyć na przeciąg kilku miesięcy i adwokat był zmuszony wypełnić uroczyste przyrzeczenie.

Toteż, gdy po upływie pół roku Ribley zjawił się na rozprawie wyglądał jak dzika bestja.

Tym razem, klienta jego uniewinniono i adwokat prosto z sądu udał się do wanny.

O dziwacznym obrońcy wiele mówiono w mieście i ukazały się jego liczne fotografje przed i po umyciu.

Nagroda za schwytanie Dillingera podwyższona.

Dziesiąty tydzień pościgu za słynnym bandytą amerykańskim Dillingerem rozpoczęto szczegółowem przeszukiwaniem całej okolicy Cincinnatti, gdzie rzekomo widziano Dillingera i jego bandę przy przeładowywaniu kilku karabinów maszynowych z jednego samochodu na drugi. Najskrupulatniejsze po szukiwania nie dały jednak dotychczas żadnego wyniku.

Jednocześnie w Chicago policja aresztowała herszta jednego z odłamów bandy Dillingera, Mc Laughlinsa, który wraz ze wspólnikami dokonał licznych kradzieży, uprowadzeń i szantażów, zarabiając na tem około 50 miljonów dolarów.

Władze amerykańskie podwyższyły obecnie wyznaczoną pierwotnie nagrodę za schwytanie Dillingera z 25.000 dolarów na 50.000 dolarów. Nęcąca ta nagroda skłoniła wiele osob prywatnych do podjęcia pościgu za postrachem Stanów Zjednoczonych na własną rękę, co jednak w wielu wypadkach utrudnia akcję policji. Wobec tego władze noszą się z zamiarem ograniczenia tej nagrody tylko na funkcjonarjuszów policji.

W więzieniu w stanie Ohio trzej osadzeni pod silną strażą bandyci, członkowie bandy Dillingera, oczekujący wyroku śmierci, potrafili w niewyjaśniony dotychczas sposób zdobyć rewolwery, pod groźbą których zmusili jednego z dozorców do przystawienia drabiny do muru, przez który następnie dostali się na wolność.

Tu bandyci skradli samochód, uciekając nim w kierunku Marysville. Po drodze zamienili samochód ten na inny, celem zmylenia pościgu i rzeczywiście dotychczas nie udało się policji wpaść na trop zbiegów.

Dziki samosąd nad niewinnym.

Terenem tragicznego wypadku stała się nocy wczorajszej podwarszawska osada Henryków, gdzie miejscowi gospodarze dokonali dzikiego samosądu nad bezrobotnym.

Mieszkaniec Warszawy, 49 letni Franciszek Perak, z zawodu kowal, będąc od dłuższego czasu bez pracy i dachu nad głową opuścił miasto i wędrował od wsi do wsi, pomagając przy pracy w polu lub w kuźniach, za co otrzymywał posiłek a nieraz i parę groszy.

Wędrując tak w poszukiwaniu pracy i chleba bezrobotny kowal zatrzymał się nad ranem w osadzie Henryków, gdzie usiadł pod płotem jednej z zagród i strudzony zasnął. Trzeba nieszczęścia, iż wobec często powtarzających się tam kradzieży, gospodarze zmobilizowali samorzutnie straż, która pilnowała w nocy ich dobytku. Właściciel zagrody, pod płotem, której Perak usnął, watawszy w nocy i zobaczywszy jakiegoś obcego mężczyznę, wszczął alarm. Na miejsce zbiegło się 15 sąsiadów i wartowników, którzy uzbrojeni w kłonice i cepy rzucili się na bezrobotnego, bijąc go aż do utraty przytomności.

Dopiero interwencja dwóch policjantów, przechodzących przez osadę w patrolu, uwolniła nieszczęśliwego od niechybnej śmierci. Wezwany lekarz pogotowia przewiózł nieszczęśliwego do szpitala św. Rocha w Warszawie, gdzie stwierdzono liczne rany głowy z uszkodzeniem czaszki, złamania ręki, nogi oraz złamanie trzech żeber.

Sprawców dzikiego samosądu pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Uwiódł pannę
i rozsiewał o niej oszczerstwa.

W wojskowym sądzie okr. w Warszawie rozpoczął się proces lekarza porucznika Łakoty, oskarżonego o zniesławienie córki znanego adwokata warszawskiego i usiłowanie dokonania na niej niedozwolonego zabiegu.

Przed kilku laty por. Łakota nawiązał z panną bliższy stosunek. Kiedy panna znalazła się w odmiennym stanie, por. Łakota chciał ją skłonić do niedozwolonego zabiegu, lecz spotkawszy się ze sprzeciwem panny, porzucił ją. Rodzina porzuconej chcąc ratować ją przed hańbą, zażądała od porucznika poślubienia uwiedzionej. Jednak dr. Łakota uchylił się od tego.

Gdy przyszło na świat dziecko, por. Łakota rozpowszechniał zniesławiające pannę historje. Zaprzeczał jakoby był ojcem dziecka, mówiąc, że panna była złego prowadzenia, a w towarzystwie opowiadał jakoby płacił za jej znajomość...

Por. Łakota stawał już swego czasu przed wojskowym sądem okr., który skazał go na rok i 3 miesiące więzienia i wydalenie z korpusu oficerskiego. Od tego wyroku skazany oficer odwołał się do Najwyższego Sądu Wojskowego, który wyrok uchylił i zarządził ponowne rozpoznanie sprawy.

Ze względu na drastyczne okoliczności sprawy i jej tło, przewód sądowy toczy się przy drzwiach zamkniętych.

„Walka byków"
na placu Unji Lubelskiej.

We środę w nocy na stacji kolejki grójeckiej w Warszawie ładowano z wagonów transport bydła. Z braku odpowiednich zagrodzeń wyrwał się na peron byk i rzucił się w ulicę Puławską tratując w galopie napotkanych przechodniów. Na ulicy powstała panika. Byk pędził przed siebie, aż znalazł się przed 16-tym komisarjatem policji, skąd wybiegli zaalarmowani policjanci z karabinami w ręku.

Widząc zagrodzoną drogę, byk zawrócił w kierunku placu Unji Lubelskiej; znajdujący się przodownik Malarowski, kilkoma celnemi strzałami zabił byka.

Do pogotowia zgłosiły się 3 osoby mocniej poturbowane przez byka, a mianowicie: Stan. Prusiowa, Jan Kotłan i Ludwik Pomer.

RADJO.

WARSZAWA 3 maja

9,00 Sygnał czasu. 9,05 Gimnastyka 9,25 Płyty gramofonowe. 9,35 Dziennik poranny 9,40 Płyty gramof. 10,05 Program na dzień bieżący. 10,10 „Majowe święto". 10,18 Płyty gramofonowe. 10,30 Naboż. z klasztoru OO. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowre. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Tr. startu i fragmentu „Biegu Narodowego". 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. 14,00 „Wieś w święto 3 Maja". 14,30 Płyty gramofonowe. 15,00 „Po powrocie ze szkoły rolniczej". 15,20 Koncert Kapeli Ludowej. 16 00 Słuchowisko dla dzieci. 16,30 Płyty gramofonowe. 16,45 Kwadrans literacki. 17,15 Koncert muzyki polskiej. 18,00 Słuchowisko z Wilna. 18,40 Program na dzień następny. 18,45 Wesoła audycja muz. ze Lwowa 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży 19.45 Przegląd teatralny. 19,50 „Myśli wybrane". 19,52 Koncert w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 Feljeton. 21,15 Muzyka polska. 22,15 Wiadom. sportowe. 22,25 Płyty gramofonowe. 23,00 Wi dom. meteor. ola komunik lotniczej i komun. policyjny. 23,05 Płyty gramofonowe.

KATOWICE 3 maja

9,00 Transmisja z Warszawy. 10,40 Nabożeństwo z klasztoru OO. Paulinów na Jasnej Górze z Częstochowie. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Program na dzień bieżący 12.10 Transmisja z Warszawy. 14,00 Koncert popularny. 15,20 Transmisja z Warsz. 16.30 Feljeton okolicznościowy. 16,45 Kwadrans literacki. 17,00 Odczyt z Krakowa. 18,00 Słuchowisko z Wilna. 18,45 Transmisja ze Lwowa 19,30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19,45 Rozmaitości 19,50 Transmisja z Warszawy. 22,20 Wiadomości sportowe. 22,25 Płyty gramofonowe. 23,00 Wiadom. meteorologiczne. dla komun. lotn. z Warszawy. 23,05 Płyty gramofonowe.

SVENEL VESTAD. 16

KOBIETA SZATAN

POWIEŚĆ.

— Ta ciemność czyni mnie sennym, — rzekł — tak będzie lepiej. Jakże wpadłeś na to by tutaj przyjść?

— Posłuchałem tylko rozkazu.

— Mego rozkazu?

— Tak, kazał mi pan wczoraj wieczorem, aby konsula nie spuszczać z oka i to się stało.

— Tak, to prawda. Jesteś dzielnym chłopakiem. Ale w jaki sposób dostałeś się tutaj, przez nikogo nie widziany?

— Zapomniał pan widocznie, jak doskonale umiałem się wspinać za dawnych czasów — rzekł Jens i roześmiał się tak głośno, że aż Krag musiał mu na to zwrócić uwagę. — Pan wie, że potrafię wspinać się, jak małpa. Nie przypomina pan sobie, gdy to chciałem okraść złotnika. Doszedłem rynną odpływową aż do trzeciego piętra, gdy nagle znalazł się pan na dole, na ulicy.

— Tak, przypominam sobie — odpowiedział Krag — i co ci wtedy powiedziałem?

— Powiedział pan, że jeżeli zaraz na dół nie zejdę, to odstrzeli mi pan palec. Trzymałem się wtedy ręką silnie gzymsu.

— Słusznie. Czy strzeliłem? — zapytał Krag, uśmiechając się.

— Nie, uznałem, że mądrzej będzie, gdy zejdę i poddam się. Wiedziałem przecie, że można było na to poradzić. Znałem pana od czasu, gdy...

— Dobrze, dobrze — przerwał Krag — dostałeś się przeto tutaj przez okno?

— Tak.

— Czy byłeś tu, zanim ja i konsul weszliśmy tutaj?

— Tak. Siedziałem za tymi ptaszkami.

Jens wskazał na wielki japoński parasol.

Asbjörn Krag usadowił się w fotelu samobójcy, w którym przed chwilą siedział Jens.

— Widzę, że coraz pewniej używać cię mogę przy ważnych sprawach — rzekł. — Jesteś już dzielniejszy od tajnych agentów policji. Ale nie zajmujmy się niepotrzebną gadaniną. Złóż mi swe sprawozdanie! Po pisemnem zawiadomieniu twem, przysłanem mi, ciekaw jestem usłyszeć, co zbadałeś.

Detektyw oparł się o tył fotelu i przymknął oczy. Był to jego ulubiony zwyczaj, któremu ulegał, gdy uważnie miał czegoś wysłuchać, a równocześnie pragnął nieco odpocząć.

Jens usiadł naprzeciw niego w drugim fotelu. Twarz chłopaka wyrażała zapał i chytrość. Jego żywe, nie znające strachu oczy nadawały twarzy jego piętno niezatartej inteligencji. Krag dobrze był postąpił, gdy tego zdolnego chłopaka z bagna wyciągnął i zrobił swym pomocnikiem. Za to odwdzięczał się mu Jens bezgranicznym podziwem i oddaniem się.

— Wyszedłeś przeto na ulicę, gdy dałem ci umówiony znak dzwonkiem?

— Tak — rzekł Jens. — Zaraz potem ujrzałem konsula wychodzącego z bramy domu i szedłem za nim aż do stacji tramwaju. Czekał na wagon, jadący do Oslo. Konsul wsiadł na przednią platformę, ja zaś na tylną. Gdy tramwaj się zatrzymał? — —

— Gdzie się zatrzymał? — zapytał Krag.

Wesoły błysk strzelił z oczu chłopca, gdy odpowiedział:

— Przed domem karnym.

— Dalej.

— Konsul wysiadł, ja również. Weszliśmy na ulicę św. Halvarda i minęliśmy kilka miłych, małych domków, położonych w ogrodach. Przy samym końcu ulicy zatrzymał się konsul przed małym, jednopiętrowym domem. Nie była to właściwie willa, ale również nie był to dom czynszowy. Zanim wszedł, oglądnął się. W tej chwili stałem przed słupem z ogłoszeniami i gwizdałem. Potem wszedł pan Falkenberg do domu, a niebawem i ja byłem przy drzwiach. Zauważyłem cień starszej kobiety, otwierającej drzwi konsulowi i słyszałem, że mówiła: — Ada czeka już tak długo niecierpliwie... Więcej już nie słyszałem Zaczekałem pięć minut. Potem zadzwoniłem.

— Przy głównem wejściu? — zapytał Krag.

— Jest tam tylko jeden wchód. Ta sama pani, która wpuściła konsula, otworzyła i mnie drzwi. Wszedłem do przedpokoju, zupełnie małego przedpokoju, skąd mogłem widzieć kuchnię; była to duża, bardzo czysta kuchnia i wspaniale pachniała kawą. Ta pani była bardzo uprzejma i zapytała, czego chcę. Zapytałem, czy tu zamówiono ryby.

Asbjörn Krag przerwał mu ruchem ręki.

— To był błąd — rzekł. — Pod takim pozorem nie możesz zajść dalej, jak do przedpokoju. Trzeba było coś innego wymyśleć. n. p., że jesteś posłany, ażeby zmierzyć wodomierz. W dziewięćdziesięciu dziewięciu wypadkach na sto wierzą gospodynie temu nonsensowi.

— To była jednak bardzo rozsądna pani — odpowiedział Jens. — Popatrzyła na mnie badawczo, tak, że mnie to nieco zmieszało. Potem oświadczyła, że nikt tu ryb nie zamawiał, wobec czego musiałem się ulotnić.

— Numer i tabliczka na drzwiach? — zapytał Krag.

— Ulica św. Halvarda 63 — odpowiada Jens. — Na tabliczce mosiężnej był wygrawirowany napis: Eliza König. Pod tabliczką był bilet wizytowy. Oto ten.

Jens podał Kragowi bilet. Ten odczytał — Ada König.

— Dobrze — rzekł Krag. — A więc wdowa z córką.

— Tak. Dowiadywałem się w jednej mleczarni w pobliżu i dowiedziałem się, że tylko te obie panie mieszkają w całym domu. Potem posłałem panu list.

— List? — mruknął Krag i wyciągnął z kieszeni brudną, białą kopertę, w której znajdował się kawałek oderwanego afisza. Na odwrotnej stronie ołówkiem było napisane:

„Konsul Falkenberg udał się na ulicę św. Halvarda liczba 63, aby odwiedzić pannę Adę König, mieszkającą wspólnie z matką, wdową Elizą König".

— List ten posłałem przez chłopca, — rzekł Jens — gdyż sądziłem, że może to spieszne. Co do mnie, musiałem zostać, aby pilnować konsula.

— Dobrze się stało, że wiadomość otrzymałem — rzekł Krag. — W każdym razie doszło mnie na czas, tak, że przy jej pomocy mogłem otworzyć zamek literowy.

— Zamek literowy ?— zapytał Jens zaciekawiony. — Co to jest?

— Jest to coś, co cię nie nie obchodzi! — odpowiedział Krag. — Mów dalej!

Wobec tego Jens przyspieszył dalszy ciąg swego sprawozdania.

— Złożyło to się tak szczęśliwie, że znałem jedną osobę, mieszkającą w pobliżu. Wobec tego dowiedziałem się coś niecoś o pani König i pannie Adzie.

(D. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka „PRASA" z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Marji Panny Nr. 41. Telefon 10-90.